

Św. Paweł na Malcie? i my

Po dramatycznej podróży (Dz 27,1-44) burza przygnała statek, na którym znajdował się św. Paweł ku wybrzeżom Malty (Melity); statek rozbił się u wybrzeża wyspy. Żołnierze obawiali się, że więźniowie mogą uciec i dlatego chcieli ich zabić; zainterweniował jednak setnik. Mieszkańcy Malty okazali rozbitkom niezwykłą życzliwość. Mogli się porozumiewać, gdyż mówili dialektem fenickim zbliżonym do języka aramejskiego. Rozpalono ognisko, aby się osuszyć i ogrzać. Kiedy św. Paweł strząsnął żmiję, która uczepiła się jego ręki, mieszkańcy stwierdzili: „jest bogiem”. Malta już od dwóch wieków znajdowała się pod panowaniem Rzymian, którzy wypędzili stąd Kartagińczyków. Rozbitkowie zostali życzliwie przyjęci przez Publiusza, rzymskiego namiestnika Malty. Zaprowadził on św. Pawła do swego chorego ojca, którego Apostoł uzdrowił (Dz 28,9). Św. Paweł prowadził z nim długie rozmowy, ochrzcił go a według starej tradycji ustanowił go pierwszym biskupem Malty. W Mdinie (pierwsza stolica Malty), gdzie miał się znajdować dom rzymskiego namiestnika Publiusza goszczącego Apostoła, stoi dziś katedra. W obecnej stolicy Malty – La Valetta, w kościele św. Pawła Rozbitka, w głównym ołtarzu znajduje się część kolumny z Rzymu, przy której został ścięty Apostoł Narodów. Miejsca związane ze św. Pawłem znajdują się na północny wschód od La Valletty w miejscu zwanym S. Paul Milqi. Tutaj, w miejscu dominującym nad Zatoką Rozbitków, czyli nad Zatoką św. Pawła znajduje się barokowa kaplica z XVII w., wzniesiona na ruinach dwóch kościołów średniowiecznych. Z kolei te kościoły zostały wzniesione na ruinach rzymskiej budowli z I w. Według tradycji była to rezydencja Publiusza. Na jej miejscu wkrótce po legalizacji chrześcijaństwa w 313 r.



z polecenia cesarza Konstantyna Wielkiego stanął kościół, który zniszczyli potem Arabowie. Obecny kościół poświęcony jest św. Pawłowi. W miejscowości St. Paul's Bay za przylądkiem Qawra jest źródło, z którego Apostoł gasił pragnienie po wyjściu na ląd oraz miejsce, gdzie rozpalono ognisko i św. Paweł strząsnął żmiję z ręki; stąd świątynię tu wzniesioną nazwano kościołem Dobrego Ognia. Pawła jako więźnia ułokowano w grocie w Rabacie, nad którą w średniowieczu zbudowano kościół. Ponieważ znajduje się on poza murami Rabatu, dlatego nazwano go kościołem św. Pawła za Murami.

Malta, po Watykanie, jest najbardziej katolickim państwem na świecie. Znajduje się na niej ponad 360 kościołów. Malta to archipelag złożony z trzech głównych wysp: Malty, Gozo i Comino. Obszar o powierzchni polskiego powiatu zamieszkuje około 350 tysięcy osób. Leży w największym miejscu między Europą i Afryką. Jest to niezwykle piękna i ciepła wyspa.

[prob.].

Boże Ciało w parafii Bożego Ciała

Jak Bóg pozwoli w czwartek znowu wyjdziemy na ulice w towarzystwie Pana Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie. Będziemy śpiewać: *Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba, pod postaciami ukryty chleba. Zagrody nasze widzieć przychodzi, i jak się Jego dzieciom powodzi.* Uroczystość Bożego Ciała to dzień, w którym bardzo osobiście chcemy doświadczyć Bożej obecności na drogach naszego życia. Codziennie gonimy tam i z powrotem, stoimy w korkach, nasze głowy są pełne różnych myśli, planów, trosk. Co wcale nie znaczy, że przeżywamy to

wszystko bez Boga. Przecież w tych różnych sytuacjach wzywamy Jego imienia, Jego pomocy, ingerencji. Przesuwamy paciorki różańca, w drodze do pracy, czy do lekarza.

W Boże Ciało, które zresztą jest naszym parafialnym odpustem, będziemy może trochę bardziej wolni od tych wszystkich spraw powszednich, żeby iść tylko z Nim i za Nim, który jest Panem naszego życia. Właśnie, chcemy uznać Boże panowanie nad naszym życiem, że tak niewiele zależy od nas samych, mimo naszej codziennej zapobiegliwości.

Uroczystość Bożego Ciała to wielkie święto całego stworzenia, które zawdzięcza swoje istnienie swemu Stwórcy. W tym pięknym miesiącu, jakim jest maj, często śpiewamy: *Chwalcie łąki umajone*. Jakoś łatwiej nam się udaje kontemplować Boga, który objawia swą obecność również przez dzieła natury.

Nade wszystko jednak Boże Ciało, to dzień uwielbienia Pana Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie. To publiczne wyznanie wiary w Boga ukrytego pod postacią chleba i wina. Chrystus eucharystyczny to Bóg, który nas karmi i nam błogosławi. Pan Jezus powiedział: *Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a ja w Nim*. Udział w procesji Bożego Ciała niech będzie nie tylko kroczeniem ?za Jezusem?, ale ?z Jezusem w sercu?.

Nasze kroczenie z Chrystusem w procesji, symbolicznymi drogami naszego życia, ukazuje nam również prawdę, że wszystkie te drogi prowadzą nas ostatecznie do celu, którym jest spotkanie z Bogiem w wieczności. *Człowiek jako byt rozumny działa ze względu na cel (homo agit propter finem)* – uczy św. Tomasz z Akwinu. Być może i taka myśl pojawi się w naszym sercu podczas procesji, że przecież prędzej czy później dotrzemy do tej ?bramki?, za którą będzie już nasza wieczność.

Boże Ciało jest wielkim świętem całej naszej rozległej wspólnoty, od Borek, poprzez Czarnowasy, Krzanowice i Wróblin. Nie jesteśmy w stanie iść wszystkimi ulicami i uliczkami nasze

rozległej parafii. Możemy jednak, jako dom, rodzina, gdziekolwiek mieszkamy, pokazać nasze osobiste przywiązanie do Pana Jezusa eucharystycznego, dekorując okno, obejście, zapalając świecę. Bo przecież jesteśmy wspólnotą Bożego Ciała. Chrystus, obecny w Najświętszym Sakramencie *zagrody nasze widzieć przychodzi, i jak się dzieciom Jego powodzi*. Obyśmy się nie musieli wstydzić, że ta nasza zagroda, obejście, nie zostały przygotowane na przyjście Pana Jezusa.

[prob.]

Przyjdź Duchu Święty

Arcybiskup Alfons Nossol w jednym ze swoich wywiadów powiedział, że od młodości zwykł zaraz po przebudzeniu odmawiać krótki akt strzelisty: *Veni Sancte Spiritus! Przyjdź Duchu Święty!* Podkreślał on, że



właśnie ta krótka modlitwa stanowiła i stanowi dalej swego rodzaju modlitewne zaplecze, dzięki któremu każde działanie, każda myśl, każde słowo wypowiedziane przez arcybiskupa było zakotwiczone głęboko w Bogu. Bo Duch Święty jest tym, który ożywia naszą modlitwę, działanie, naszą tęsknotę za Bogiem.

Chciałbym dzisiaj postawić pytanie, na które każdy z nas musi sobie sam odpowiedzieć: czy ufam Duchowi Świętemu? Tak bezgranicznie, całkowicie. Jeśli mówimy, że jednym z darów Ducha Świętego jest dar mądrości, to chyba powinno nam wystarczyć, aby działać zgodnie z natchnieniem Pocieszyciela. To właśnie Duch Święty rozpała w nas mądrość, kieruje krokami. W historii Kościoła mamy wiele przykładów na to, że Paraklet

wie co robi. Często decyzje, które były przemodlone, w ludzkim rozumieniu były co najmniej dziwne, a niektóre działania albo niekorzystne, albo wręcz przeciwne człowiekowi. W końcowym efekcie inni przecierali oczy ze zdumienia i nie umieli uwierzyć, że zła decyzja zamieniła się w najlepszą z możliwych. Bo tak naprawdę czy Bóg, który jest miłością, który stworzył człowieka i który go odkupił mógłby podpowiadać nam źle? To przecież szatan jest ojcem kłamstwa.

Wracając do pytania, które postawiłem: czy ufam? W czasach szkoły średniej usłyszałem od mojego emerytowanego już proboszcza, że dzieje ludzkości można podzielić na trzy okresy: przed narodzeniem Chrystusa był czas Ojca, który prowadził lud po pustyni, dawał mu znaki swojej obecności i pokazywał moc w walce z nieprzyjaciółmi Ludu Wybranego. Wraz z narodzeniem Zbawiciela nastąpiła epoka Jezusa Chrystusa, który wypełniając prawo zawarte na kartach Starego Testamentu uczył ludzi jak kochać, kim jest Bóg i czego od nas oczekuje. A po Wniebowstąpieniu nastąpiła epoka Ducha Świętego, która trwa do dzisiaj i będzie trwała do powtórnego przyjścia Jezusa w chwale.

Często przychodzą do nas, Waszych duszpasterzy prosić o pomoc, radę. Często odbywa się to w tajemnicy Sakramentu Spowiedzi. I dobrze. Bo to mądrość Boża nas postawiła wśród Was, abyśmy wam służyli. Nieczęsto, ale i nierzadko zdarzała mi się sytuacja, kiedy pojawiał się jakiś trudny problem w życiu penitenta. Wtedy najgorliwiej wołałem: Duchu Święty, Ty mi go przysłałeś, to teraz mi pomóż. I zawsze działał. Czy pytasz Ducha Świętego o to, co masz zrobić? Jak działać?


I jeszcze jedna myśl, która też jest wynikiem posługi jednania. Często pojawia się problem, jak się modlić, nie potrafię się skupić na modlitwie, ciągle się rozpraszam. Co zrobić? Tutaj już nie będę szukał odpowiedzi w historii czy psychologii, ale odwołam się do źródła, jakim jest Pismo Święte. Święty Paweł do gminy w Rzymie pisze: Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za

nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. (Rz 8,26)

A zatem, siostrzy i bracie, nie bój się wołać głośno: Przyjdź Duchu Święty. Jego przyjscie to nie czas dokonany. To się stale dzieje!

Ks. Michał

Być bliżej Ciebie chcę...

Pieśń niezwykła, piękna, często śpiewamy ją podczas  pogrzebów. Ponoć był to ostatni utwór jaki grała orkiestra na tonącym Titanicu. Właściwie powinniśmy ją nucić na początku każdego dnia, i w środku, gdy załatwiamy setki różnych spraw, ale i na końcu dnia, gdy już zmęczeni kładziemy się do snu.

Życie w bliskości Boga to cel naszego życia. To pragnienie wszystkich ludzkich pragnień. *Być bliżej Ciebie chcę, o Boże mój. Z Tobą przez życie lżej, nieść krzyża znój. Być bliżej Ciebie chcę na każdy dzień, za Tobą życiem swym iść jako cień. Daj tylko, Boże dusz, obecność Twoją czuć, myśl moją pośród burz na Ciebie zwróć.*

Słowa niezwykłe, proste, a jakże głębokie, prawdziwe. Życie w Bożej obecności to cel i sens naszego życia. Nieustanna pamięć o Bożej obecności, wzywanie tej obecności w każdej sytuacji, pragnienie tej obecności, to sama istota życia chrześcijańskiego każdego ochrzczonego. Gdy siedzę w biurze, gdy wiozę dziecko do szkoły, gdy prowadzę samochód, i gdy przygotowuję obiad dla rodziny. Gdy jadę do pracy, gdy wracam, i myślę o tak wielu rzeczach naraz... *Być bliżej Ciebie chcę?*

To nasze najważniejsze życiowe zadanie, zadanie świętych i grzeszących.

A może tak nie jest? Może już o tym nie myślę, a już na pewno nie tak jak kiedyś.

Co nam przeszkadza w dążeniu do tej bliskości z Panem Jezusem? Co nam przeszkadza w przeżywaniu tej bliskości, co gasi w nas pragnienie tej bliskości? Najprościej powiedzieć: grzech. Ale to brzmi zbyt ogólnie. Grzech zawsze ma swoje imię.

To pycha najbardziej oddala nas od Boga. Pierwsi ludzie, gdy zgrzeszyli, zaczęli się ukrywać przed Bogiem. Oddalili się od Niego, w swoim oddaleniu. Czasami ludzie idą do kościoła i ukrywają się po wszelkich kątach, a gdyby kościół był o sto metrów dłuższy, siadaliby sto metrów dalej, od ołtarza. Byle nie bliżej, twarzą w twarz, blisko Pana Jezusa w tabernakulum. Przychodzą do kościoła, od lat, a nie wiedzą jak wygląda ołtarz, bo zatrzymują się w kącie własnej pychy, i nie potrzebują wizualnego kontaktu z tym, co dzieje się na ołtarzu. Skłonni na wszelkie sposoby uzasadniać swoje zachowanie, gotowi całkowicie zrezygnować, niechętni by się zbliżyć.

Być bliżej Ciebie chcę, o Boże mój. Człowiek może się zamknąć w jakimś własnym kącie, jak w intelektualnej, bezdusznej fortecy, gdzie brakuje powietrza i uczuć: żywej wiary, nadziei i miłości.

Pan Bóg zawsze jest blisko nas. Jak Chrystus zmartwychwstały, który z uczniami przeszedł kawał drogi, nierozpoznany. Każda Eucharystia jest miejscem wielkiego zbliżenia się Boga do człowieka. Jest też najlepszą okazją, by przybliżyć się do Pana Jezusa jak najbardziej. Msza święta daje człowiekowi możliwość spełnienia tego najgłębszego pragnienia, bycia w bliskości Boga. Idę na Mszę świętą, bo *być bliżej Ciebie chcę, o Boże mój.* Czy z takim nastawieniem idziemy na Eucharystię? Czy robimy wystarczająco wszystko, by być jak najbliżej Pana Jezusa, nie tylko duchowo, ale również fizycznie.

[prob.]

Eucharystia = Ciało Pańskie

Kościół w Polsce zelektryzowała niedawno wiadomość. Oto w zwykłym kościele, w parafii, w której odsetek wiernych praktykujących niedzielną Mszę Świętą jest stosunkowo niewielki dzieje się coś niezwykłego:



zwykła konsekrowana hostia zostaje naznaczona krwawym śladem, który okazuje się być fragmentem mięśnia ludzkiego serca podczas agonii. Sytuacja bliźniaczo podobna do wydarzenia, które miało miejsce w Sokółce kilka lat temu. Czy to cud? Póki co sytuację bada Stolica Apostolska. W całej historii Kościoła udokumentowano 133 przypadki takiego zjawiska. Każdy z tych cudów jest inny: inny kraj, inna parafia, inni ludzie. Większość ludzi zwraca uwagę na pozytywny wymiar cudu: Bóg daje nam namacalny dowód, że w małym białym kawałku chleba jest prawdziwie Chrystus? umęczony i cierpiący. Ma to też być niejako odpowiedź na prośbę uczniów: Panie, dodaj nam wiary! (Łk 17,5).

Jest jednak jeszcze jeden wymiar cudu, niestety negatywny. Prawie każda z konsekrowanych hostii naznaczona krwawymi śladami upadła wcześniej na ziemię. Stąd też może nasuwać się wniosek, że te cuda mają nam też przypomnieć o szacunku, jaki powinniśmy mieć wobec Chleba Eucharystycznego.

W ostatnim czasie miało miejsce jeszcze jedno wydarzenie: w pewnej parafii w Jaśle gimnazjaliści sprofanowali Ciało Pańskie. Pokazuje to jak bardzo niska jest świadomość eucharystyczna niektórych ludzi. Dlatego chciałbym postawić dzisiaj pytanie: CZY WIEM, ŻE W CHLEBIE EUCHARYSTYCZNYM JEST JEZUS? Albo raczej: czy wiem, że Chleb Eucharystyczny jest

Jezusem? Jeśli tak, to już połowa sukcesu. Teraz ta trudniejsza część zadania: jakim szacunkiem obdarzam Chrystusa? Szacunek wobec Ciała Pańskiego to nie tylko przyklęknięcie przed tabernakulum. Chodzi o szczegóły: jak przyklękam? Często widać, jak niektórzy przechodząc przed Najświętszym Sakramentem wykonują niedbały przysiad, który ma być imitacją ukłęknięcia. Szacunek wyraża się we właściwej postawie przyjmowania Pana Jezusa do swojego serca: przyklęknięcie albo skłon głowy przed komunią i uwielbienie Pana Jezusa, kiedy już zjednoczymy się z Nim.

Kolejną rzeczą, może nieco techniczną, ale z całą pewnością ważną i pomocną jest sposób przystępowania do Komunii. W naszej diecezji można przyjmować Komunię na rękę i do ust. Przyjmując Ciało Pańskie na rękę należy pamiętać, że spożywamy Je wobec kapłana, a nie w drodze do ławki. Przyjmując z kolei do ust warto podejść do kapłana czy szafarza blisko, aby uniknąć ryzyka, że Ciało Pańskie udanie.

W dzisiejszej Ewangelii Jezus obiecuje, że pošle Ducha Świętego. W istocie posłał nam Tego, który ożywia naszą wiarę. Módlmy się do Parakleta, aby pomógł nam dostrzegać okiem wiary to, co nie jest widoczne gołym okiem.

Ks. Michał

Kościół reglamentowany? czy Apostołski?

Ostatnio bliskie nam się stało wezwanie: *Gdzie chrzest, tam nadzieja*. Nie wiem, kto wymyślił to wezwanie, ale jest ono głębokie i piękne, oddaje istotę rzeczy. Przyjęcie chrztu świętego, to nie jest przyjęcie legitymacji partyjnej, ale otwarcie życia na wolność, która ma kształt Chrystusa w Jego Świętym, powszechnym Kościele. Chrzest święty to wejście w orbitę osobowej Nadziei, którą jest Pan Jezus, nasza nadzieja, w tajemnicy Bożego miłosierdzia.



Nadzieja chrzcielna, to Jezus Chrystus, Odkupiciel człowieka. Nikt nie może jej sobie zawłaszczyć, nikt nie może jej reglamentować podług jakiegoś ideologicznego klucza, czy uznania. Dokumenty Soboru Watykańskiego II wielkodusznie mówią o kręgach przynależności do Kościoła, próbując przekonać, że nawet ten, kto znajduje się najdalej, z powodu nieznamości Chrystusa i Jego Ewangelii, przez dar sumienia, kierowanie się nim, może dostąpić zbawienia. Na tym właśnie polega katolickość Kościoła Świętego, jego powszechność, że jest otwarty na wszystkich, bo Chrystus umarł za wszystkich i za każdego, bez wyjątku: *Z Jego przebitego boku wypłynęła krew i woda, i tam wzięły początek sakramenty Kościoła, aby **wszyscy ludzie**, pociągnięci do otwartego Serca Zbawiciela, z radością czerpali ze źródeł zbawienia.*

Zmarły niedawno ks. Jan Kaczkowski mówił o *katolickich talibach*, którzy z ideologiczną łatwością dzielą całą rzeczywistość na *my* i *oni*. Codziennie o nich słyszymy; kto nie jest z nimi, jest przeciwko nim. Jak łatwo zakopcić ludzkie umysły, zwłaszcza gdy chodzi o delikatną sferę religijną, o duszę człowieka, w której nie może zamieszkać żaden demagog, nawet w koloratce, tylko Pan Jezus. Proces zakopcenia dusz i intelektów i tak poszedł już za daleko, jest nie do odwrócenia. Widać to w podzielonych rodzinach, wspólnotach,

środowiskach. Miła rozmowa przy stole trwa do momentu, gdy ktoś odważy się wyrazić inne zdanie, inne myślenie. Kard. Ratzinger wiele pisał o terrorze demokracji, a tu mamy do czynienia z nowym terrorem, wcale nie mniej groźnym, który zawłaszcza i reglamentuje prawdę, terror katonacjonalizmu, który z powszechnością Kościoła ma tyle wspólnego, co przysłowiowy koń z dobrym koniakiem.

Gdzie chrzest tam nadzieja. *Ku wolności wyswobodził nas Chrystus* – pisze św. Paweł Apostoł. Wartości wiary chrzcielnej nie mierzy się ideologicznym porykiwaniem, ale trwaniem w nadziei, którą jest Chrystus, w Jego Świętym Kościele. Trzeba kochać Kościół i z nim cierpieć. Smog katonacjonalizmu unosi się nad Ojczyzną, jak toksyczny smog nad Krakowem. *O Panie Boże, dzięki Ci, żeś mi Kościoła otwarł drzwi, w nim żyć, umierać pragnę.*

[prob.]

Czy Duch Święty działa w Kościele?

Na dzisiejszą niedzielę składa się wiele powodów do radości. We wtorek przeżywaliśmy Mszę świętą w trakcie której ksiądz biskup Paweł Stobrawa udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży w naszym dekanacie, w tym także 32 osobom z naszej parafii. Wczoraj, w sobotę dzieci klasy 3 podstawówki po raz pierwszy oczyściły swoją duszę w sakramencie pokuty. No i w



końcu dzisiaj przeżywamy Niedzielę Dobrego Pasterza, która przypomina nam o Chrystusie który ?nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i miał życie? (Ez 33,11). Te wydarzenia skłoniły mnie do zadania sobie pytania: Czy Duch Święty działa w Kościele?

W tym momencie odpowiedź jest prosta: Tak, Duch Święty działa w Kościele. Ale chociaż odpowiedź na to pytania jest prosta, to zrozumienie tego jest trudniejsze. A przyjęcie tej prawdy do swojego życia jeszcze trudniejsze. Bo jak to tak? Jeśli Duch Święty działałby w Kościele to nie było by odejść od Kościoła, nie było by też takiej obojętności na sprawy Boże.

Każdy z nas na mocy sakramentu chrztu stał się członkiem Kościoła Świętego. Każdy. Nawet ten, który nie poczuwa się do bycia w Kościele. W obrzędach sakramentu bierzmowania mówiliśmy z wiarą: pragniemy, aby Duch Święty, którego dziś otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i postępowania według jej zasad.

Duch Święty sprawia, że nasze działanie w Kościele nabiera nowego blasku, splendoru i radości. Pod warunkiem, że będziemy tego chcieli. I tu wracamy do pytania postawionego na początku. Duch Święty działa, ale każdy człowiek ma wolność wyboru. A niestety czasem te wybory nie potwierdzają naszej miłości i oddania Kościołowi. Warto tu zaznaczyć, że Kościół to nie hierarchia, księża i zakonnicy. Kościół to wszyscy ochrzczeni. A często z ust właśnie tych ochrzczonego pada najwięcej jadu wobec Kościoła ? Matki naszej. Warto zastanowić się, czy ja robię wszystko, co w mojej mocy, żeby oblicze Kościoła było nieposzlakowane.

Grzech dopada każdego. Nawet sakrament bierzmowania nie usuwa go z naszego życia. W sakramencie pokuty wyzbywamy się grzechów, ale niestety one wracają. Duch Święty może nam pomóc, tyle tylko, że to wymaga naszego zaangażowania. Bóg nie jest brutalem, który nas zmusza do wszystkiego. Tymczasem każdy z nas ma wolność. I właśnie w Kościele ta wolność

objawia się najpełniej. Możemy wybrać. Warto, aby nasze wybory wspierał Duch Święty. Sakrament bierzmowania, niesłusznie nazywany sakramentem dojrzałości, umacnia w nas działanie łaski, ale nasz rozwój nie kończy się na bierzmowaniu. Rozwój trwa cały czas.

Na koniec chciałbym przytoczyć zdanie, które powtarzał mój wykładowca: każdy, kto jest przeciwko Kościołowi jest przeciwko Bogu i przeciwko sobie samemu.

Ks. Wikary Michał

Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi

No właśnie, oto jest pytanie. Kogo słuchać bardziej? Albo czy w ogóle słuchać! Z tekstu biblijnego wynika jednoznacznie,



że trzeba słuchać Boga, nie ludzi. Tam nie ma znaku zapytania, który by poddawał wszystko w wątpliwość, że czasami, że zależy, które radio, który biskup, który prezes, albo przewodniczący? czy dyrektor. Trzeba dzisiaj uważać! Bardzo uważać. Czasami myślę sobie, że nawet tzw. komunistom nie udało się to, co udaje się niektórym ludziom dzisiaj. Trzeba dzisiaj mieć otwarte serce, a jeszcze bardziej otwarty rozum. Najbardziej niebezpieczne zabawy toczą się nie w przestrzeni polityki, ekonomii, czy ...sportu. Najbardziej delikatną i żywą sferą, jest sfera ducha, religii, wiary. Tutaj każda manipulacja bardzo wiele kosztuje.

Żyjemy w świecie ścierających się, ludzkich opinii, zwłaszcza dotyczących spraw bardzo istotnych (nie używajmy od razy

słowa: *fundamentalnych*). Taką istotną sprawą jest ludzkie życie; płodu i starca, narkomana i anorektycznej modelki. Syryjskiego uchodźcy i zwykłego polskiego bezdomnego.

Codziennie jesteśmy bombardowani mnóstwem opinii, przekonań, mniemań, poglądów, stanowisk, punktów widzenia, różnych środowisk, partii, klubów, i dalej nie wiemy, za kim iść, komu wierzyć.

W tym kontekście ogromnego znaczenia nabierają słowa św. Piotra i Apostołów: *Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi*. Nie znaczy to, że ludzi nie należy słuchać wcale. Jednak prosty zmysł, stanowiący połączenie ducha wiary oraz zwykłej ludzkiej mądrości (rozumu, roztropności), pomaga nam dokonać rozróżnienia, czy coś naprawdę pochodzi od Boga, czy nie. Św. Jan pisze: *Umiłowani, nie dowierzajcie każdemu duchowi, ale badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie. Czy są z Boga! Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi*. Wydaje się, że dzisiaj jest to jedno z najważniejszych zadań chrześcijanina. Słuchać Boga, wsłuchiwać się w to, co mówi Pismo święte, Ewangelia, czego naucza Kościół, owszem, co mówią ludzie napełnieni Duchem Boga żywego. Wiara jest to posłuszeństwo objawiającemu się Panu Bogu.

Czasami można odnieść wrażenie, że wszędzie tam, gdzie Bóg nie jest słuchany, tam też ludzie tracą do siebie wzajemne zaufanie; pojawia się zamęt intelektualny, chaos i sekciarstwo, również w łonie chrześcijaństwa. Pisał już o tym św. Paweł Apostoł: *Skoro jeden mówi: Ja jestem Pawła”, a drugi: „Ja jestem Apollosa, to czyż nie postępujecie tylko po ludzku?* Pan Jezus mówi do nas: *Miejcie wiarę w Boga*. Tylko wiara w Boga żywego, wsłuchiwanie się w Jego słowo, naśladowanie autentycznych świadków Chrystusa, pomoże uniknąć różnych błędów, a zwłaszcza błędu pomylenia Boga z jakąś wątpliwą Jego imitacją.

[prob.]

Życie jest święte!

Opinię publiczną zelektryzowała niedawno wiadomość o dziecku, które poddane aborcji przeżyło, a następnie dogorywało. Podniosło się larum wzywające do zrewidowania zachowania personelu kliniki, w której się to wydarzyło. Media krzyczały o skandalicznym zachowaniu. Nawet środowiska lewicowe były zniesmaczone zaistniałą sytuacją.



25 marca każdego roku, poczynając od roku 1998, w Kościele w Polsce obchodzimy Dzień Świętości Życia. W tym roku ze względu na obchody Wielkiego Piątku i Oktawę Wielkiej Nocy zostało ono przeniesione na 1 kwietnia. Od Uroczystości Zwiastowania pozostaje dokładnie 9 miesięcy do Bożego Narodzenia. Dzień, w którym Słowo stało się Ciałem. Właśnie na ten dzień Kościół wyznaczył afirmację życia. Bo i kiedy? To najlepsza data. Chrystus, który staje się człowiekiem jest Panem życia.

Każdy z nas otrzymał jedno życie po to, aby nauczyć się świętości. Dlatego też Jan Paweł II postulował w encyklice Evangelium Viate: „proponuję (...) aby corocznie w każdym kraju obchodzono Dzień Życia (...) Trzeba, aby dzień ten był przygotowany i obchodzony przy czynnym udziale wszystkich członków Kościoła lokalnego. Jego podstawowym celem jest budzenie w sumieniach, w rodzinach, w Kościele i w społeczeństwie świeckim wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia w każdym momencie i każdej kondycji. należy zwłaszcza ukazywać, jak wielkim złem jest przerywanie ciąży i eutanazja, nie należy jednak pomijać innych momentów i aspektów życia, które trzeba każdorazowo starannie rozważyć w

kontekście zmieniającej się sytuacji historycznej”.

O ile każdy z nas dba, albo raczej należałoby powiedzieć: może dbać bezpośrednio o swoje życie, o tyle pojawia się pytanie: jak dbać o życie, które samo się nie może obronić?

Po objawieniach w Fatimie w 1917 roku pojawił się w Kościele trend tzw. Duchowej Adopcji. Na grunt Polski Ruch ten został zaszczerpiony w 1987. Od tamtej chwili niezliczone rzesze mężczyzn i kobiet modlą się przez kolejne 9 miesięcy za dzieci poczęte, których życie jest zagrożone aborcją.

W trwającym Roku Jubileuszowym Miłosierdzia, kiedy prosimy o miłosierdzie dla samych siebie warto pomyśleć o Duchowej Adopcji jako o dziele miłosierdzia, które każdy z nas może podjąć dla dobra doczesnego i wiecznego.

Dzisiaj, w dobie, kiedy życie ludzkie staje się coraz bardziej towarem i luksusem niż darem Pana Boga, warto o to życie walczyć.

Dobłą okazją do podjęcia Duchowej Adopcji są centralne obchody Dnia Świętości Życia w opolskiej katedrze. W poniedziałek 4 kwietnia o godzinie 18.00 będzie doprawiona tam Msza św. pod przewodnictwem pasterza naszej diecezji, bpa Andrzeja Czai. W czasie tej uroczystości będzie można przyjąć zobowiązania Adopcji dziecka poczętego i nienarodzonego, którego życie jest zagrożone.

W tym dziele może mieć udział każdy: młody, starszy, wolny, żyjący w małżeństwie, rozwiedziony czy żyjący w niesakramentalnym związku. Dotyka ono wszystkich, bo każdy może, a nawet powinien bronić wartości życia ludzkiego. Nie ma się czego bać, bo to dobra rzecz. A czy powinniśmy się bać dobrych dzieł? Ostatecznie wszystko co dobre od Boga pochodzi.

Ks. Wikary Michał

Wielki Tydzień ? czy rzeczywiście wielki?

Kiedy byłem w szkole średniej chodziłem na katechezy dla młodzieży prowadzone przez mojego ówczesnego proboszcza. Pamiętam zwłaszcza jedną z nich, kiedy zawzięcie dyskutowałem z księdzem i próbowałem go przekonać, że się myli mówiąc, że Wielkanoc jest ważniejszym świętem niż Boże Narodzenie. Użyłem wtedy argumentu, że gdyby się Pan Jezus nie urodził, to nie byłoby Wielkiej Nocy. Po latach widzę, że to jednak proboszcz mnie przekonał do swojej racji, skądinąd właściwej. Gdyby nie męka i śmierć Jezusa, Boże Narodzenie byłoby bez sensu. W sumie wszystko byłoby bez sensu. Nasze życie i śmierć też pozbawione byłby sensu. Bo właśnie męka i śmierć Boskiego Zbawiciela nadały temu wszystkiemu sensu.



Sensem naszego życia jest Bóg ? ten cierpiący, idący krzyżową drogą, wiszący na krzyżu, Zmartwychwstały. I co z tego?

Wchodzimy w Wielki Tydzień. Wielki. To słowo oddaje niesamowitą treść, jaka idzie z tym tygodniem. Wielki. Nadający sens życiu. Zwracający życie. Czy jesteś przygotowany?

I jeszcze jeden obraz z mojej młodości. ogłoszenia w Niedzielę Palmową zawsze brzmiały: zaleca się, aby wszelkie prace zakończyć przed Liturgią Wielkiego Czwartku.

Wiadomą rzeczą jest, że każdy chce przeżyć święta w czystym domu, wśród dobrych potraw i pachnących tradycyjnych mazurków.

Ale to nie wszystko. Wielki Tydzień przypomina nam o Jezusie który przygotowywał się do tej jedynej, wyjątkowej Paschy, która była przed Nim.

Anna Katarzyna Emmerich, niemiecka mistyczka, w swoich wizjach opisuje, że przed świętem Jezus przebywał w Betanii w domu swoich przyjaciół Łazarza, Marii i Marty. Codziennie przychodził do świątyni, jak gdyby chciał się oswoić z miejscem swojego pozornego upadku.

Warto, abyśmy też się odpowiednio duchowo przygotowali na Wielkanoc. Wielki Tydzień ma nam w tym pomóc. Może warto zatrzymać się nieco wcześniej i przemyśleć wydarzenia tego czasu. Może warto pójść na nabożeństwo Drogi Krzyżowej, zwłaszcza jeśli jeszcze nie było ku temu okazji? A może ostatecznie nabożeństwo Gorzkich Żali byłoby dobrym przygotowaniem do Wielkiej Nocy? Pamiętajmy też, że kolejny Wielki Tydzień jest inny niż ten z zeszłego roku. I nie dajmy sobie wmówić, że to nie ma sensu, aby znowu biegać do kościoła. To ma sens. Wielki sens. Sens, który nadał sam Jezus Chrystus.

Niech zewnętrzne przygotowania (swoją drogą ważne) nie przesłonią tego, co najważniejsze. Pamiętajmy, że życie wieczne to przede wszystkim czysta, przygotowana na spotkanie ze Stwórcą dusza.

Ks. Michał – wikary